



Przed premierą *Bądźmy poważni na serio*, 18 stycznia 1895 roku ukazał się w *The St. James Gazette* wywiad Roberta Rossa z Wilde'em.

Oto jego fragmenty:

- Co nazwałby Pan idealną krytyką teatralną?
- Jeśli chodzi o moje utwory, to uznanie bez zastrzeżeń.
- Czy sądzi Pan, że krytycy zrozumieją tę sztukę?
- Mam nadzieję, że nie.
- Jakiego rodzaju sztuki możemy się spodziewać?
- Jest płytka w sposób doskonały, bańka mydlana fantazji, i posiada własną filozofię.
- Własną filozofię?
- Dowodzi, że powinniśmy traktować poważnie wszystko, co błahe w życiu, a rzeczy poważne traktować ze szczerą i wyuczoną lekkością.



Podczas prób *Bądźmy poważni na serio* Wilde nic nie komentował. Jednak później często niepokoił reżysera George'a Alexandra – zgłaszał zastrzeżenia, uwagi, udzielał wskazówek. Alexander miał tego dość i poprosił, aby przyszedł dopiero na premierę. Wilde zgodził się i zaprosił George'a Alexandra (grał Johna Worthinga) i Allana Aynswortha (wcielił się w Algernona Moncrieffa) na kolację. Powitał ich w hallu: „Moi drodzy... Mam wam tylko jedną rzecz do powiedzenia. Żaden z was nie jest moim ulubionym aktorem. Chodźmy na kolację”.



Jeden z reporterów zapytał go, czy *Bądźmy poważni na serio* odniesie sukces. Wilde odparł: „Źle Pan stawia kwestię. Ta sztuka już odniosła sukces. Pozostaje tylko wątpliwość, czy premiera będzie sukcesem”. Premiera odbyła się 14 lutego 1895 roku w St. James's Theatre. Sztuka cieszyła się wielkim powodzeniem, ale prawdziwym tryumfem okazało się wznowienie jej w roku 1909 przez George'a Alexandra (była grana przez 11 miesięcy, Alexander zarobił prawie 22 tysiące funtów).



Podczas procesu oskarżyciel Edward Carson próbował dowieść, że list Wilde'a do lorda Douglasa jest niemoralny. Wilde odpowiedział: „Uważam, że to piękny list. To poemat. Nie pisałem zwykłego listu. Mógłby mnie Pan równie dobrze poddać indagacji, czy *Król Lear* albo któryś z sonetów Szekspira jest przyzwoity”. Carson kontynuował: „Przypuśćmy, że list ten napisał ktoś, kto nie jest artystą, czy uznałby Pan, że jest to list przyzwoity?”. „Listu tego nie mógł napisać człowiek, który nie jest artystą” – rzekł Wilde. I dodał: „Mógł go napisać tylko artysta. Nikt inny nie potrafiłby pisać podobnym językiem”. Carson próbował dalej: „Czy to jest zwyczajny list?”. „Wszystko, co piszę, jest nadzwyczajne” – odparł Wilde.



W lutym 1899 roku, a zatem już po uwolnieniu Wilde'a z więzienia, Leonard Smithers wydał *Bądźmy poważni na serio*. Wilde skomentował, że jego nazwisko na karcie tytułowej zostało zastąpione nazwiskiem „autora *Wachlarza lady Windermere*”.



Do André Gide'a powiedział: „Cały mój geniusz wcieliłem w życie, w dzieła – tylko talent”.